

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7.50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: jedna poznańska za dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 13 listopada 1884.

(w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 listopada.

(Obrady wspólnych delegacji austriacko-węgierskich jako dostarczające najwięcej wiatku do dyskusji politycznej; opozycja p. Hausnera w komisji budżetowej delegacji austriackiej; artykuł stariej „Presse”, pochwalający tendencje pokojowe Polaków; rewelacje hr. Kalnokiego, i poniedziałkowe posiedzenie komisji budżetowej delegacji austriackiej. — Nowa lorda Granville na bankiecie u lorda-majora Londynu. — Zatarę chińsko-francuski: pogłoski o rokowaniach z Chinami; miłczenie Ferrago; przyjęcie przez senat ustawy wyborczej. — Konferencja dla uregulowania spraw zachodnio-afrykańskich; dzień otwarcia konferencji i wyjazd delegatów mocarstw do Berlina. — Otwarcie parlamentu belgijskiego i ukonstytuowanie się biura prezydalnego w senacie.)

Najwięcej wiatku politycznego dostarczają posiedzenia wspólnych delegacji austriacko-węgierskich, a obecnie obrady w komisji budżetowej delegacji austriackiej. O wywodach ministra marynarki, wykazujących potrzebę polepszenia stanu floty, pisaliśmy wczoraj. Exposé barona Sternecka wyrzuciło miłośnikom wojny dobre wrażenie. Ministrowi oponował jeden tylko delegat, Otton Hausner, który — jak sam przyznał — przemawiał wyłącznie we własnym imieniu. Zgodnie z tem donosi też „Presse”, że po zamknięciu posiedzenia oświadczyło kilku delegatów galicyjskich w prywatnej rozmowie, że się nie zgadzają na poglądy Hausnera. Wspomniany dziennik półurzędowy chwali lojalną postawę, jaką zajmują wszyscy w ogóle Polacy w dzisiejszych czasach i w artykule zatytułowanym: „Polacy i ich tendencje”, tak pisze: „Bardzo charakterystycznym przyczynkiem do przypisywanego Polakom przez dzienniki opozycyjne niezadowolenia z obecnej pokojowej polityki hrabiego Kalnokiego, są liczne głosy dzienników polskich w Warszawie, Poznaniu i Krakowie, które uchodzą mogąc za wyraz przekonania ludności wszystkich niegdys polskich krajów. Z rzadką jedynomyślnością przedstawiają dzienniki te wzmożenie pokoju jako najwyższy cel tendencji całej ludności polskiej.” Następnie cytując „Presse” ustępy z artykułów kilku dzienników polskich i tak kończy: „Wszystkie te pisma zastanawiają się nad tem, czyby w obec tak wielu tendencji w tym duchu rozszerzanych insynuacji nie wypadło, ażeby polscy członkowie delegacji złożyli jakie oświadczenie i przeciwił pasmo oszczerstw, wykazując, że ludność polska w Austrii stoi na wysokości ery pokojowej i jej dobrodziejstw.” — Z przyjemnością zapisujemy ten głos, wymierzający Polakom sprawiedliwość i oczyszczający ich z oszczerzego zarzutu, jakoby przy pomocy intryg politycznych zmierzali do wywołania wojny europejskiej. Ciekawimy, czy też taka „Nordd. Allg. Ztg.” lubiąca często cytować „Presse”, powtórzy ten sprawiedliwy głos półurzędowego organu wiedeńskiego. W jakim celu organ wspomniany występuje dziś z apologią Polaków, tego nie będziemy się domyślać.

Inny dziennik wiedeński „Neue Fr. Presse”, poświęca artykuł oświadczeniem hr. Andrassego w delegacji węgierskiej, które przyznały, że książę Bismarck podniósł myśl zawarcia między Niemcami a Austrią przymierza formalnego. Jak wiadomo, do takiego przymierza nie przyszło a „Neue fr. Presse”, nazywając myśl ks. kanclerza wielką, mówi, iż przeciw kiedys ziści się ona może, i czytując owo posiedzenie delegacji węgierskiej i oświadczenie hr. Andrassego za krok ku temu. „Neue fr. Presse” powtarza dalej za dziennikami węgierskimi rozmowę poufną hr. Kalnokiego z kilku delegatami, w której minister spraw zagranicznych miał odpowiedzieć na zapytanie — czy Niemcy Austrii w razie zawikłań na wschodzie a Austrija Niemcom na przypadek zawikłań na zachodzie zobowiązane są do wspólnej pomocy, — że tak Niemcy, jak Austrija mają odrębną sferę interesów, w obronie których każde mocarstwo stać musi za siebie. „Neue fr. Presse” słusznie zauważa, że jeżeli prawdziwymi są rewelacje hr. Kalnokiego, to w takim razie jeszcze grubsze ciemności pokrywają ową sprawę stosunku monarchii austriacko-węgierskiej do Niemiec, Rosyi i innych mocarstw europejskich.

Po tym przydłuższym epizodzie, stojącym w ścisłym związku z toczącymi się obradami wspólnych delegacji, wracamy do poniedziałkowego posiedzenia komisji budżetowej delegacji austriackiej i zapisujemy, że z wyjątkiem pana Hausnera, wszyscy delegaci zgodzili się na żądane kredyty ministra marynarki. Uchwalono tedy stosownie do projektu rządowego, w sprawie obrony prawnej oraz petycji szkółnej odbędzie się w Borku dnia 26 bm.

ordynaryum dla marynarki, poczem komisya rozpoczęła obrady nad ekstraordinaryum ministerstwa wojny i przyjęła także bez zmiany wszystkie jego pozycje. Dziś w śróde odbędzie się plenarne posiedzenie delegacji austriackiej dla obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych i kredytem dla prowincyi okupowanych.

Nie mniejszego wiatku do dyskusji publicznej dostarczyła mowa, jaką w poniedziałek wygłosił na bankiecie u lorda-majora Londynu angielski minister spraw zagranicznych. Treść mowy tej podał nam wczorajszy telegram. Lord Granville mówił o zatargu chińsko-francuskim, o zachowaniu się w obec niego Anglii, dalej rozwiódł się o kwestyi egipskiej i misyi lorda Northbrooka a w końcu wyłuszczał obszernie zapatrywanie rządu angielskiego na zbierającą się w Berlinie konferencyą afrykańską i scharakteryzował stosunek Anglii do Niemiec i Francji w sprawie kolonizacyi w zachodniej Afryce. Telegram pominął ważny ustęp z mowy ministerjalnej; w ustępie tym wyraził lord Granville nadzieję, że generał Wolseley nie tylko zdoła oswozić jenerała Gordona, ale powiedzie się mu także zaprowadzić staly rząd w Sudanie. — Na poniedziałkowym posiedzeniu Izby niższej zapowiedział Gladstone, że skoro tylko załatwionym zostanie bil reformy, zażąda od Izby uchwalenia kredytu na wyprawę do Chartumu. Premier kaptuje sobie Izbę tą zapowiedzią kredytu i czyni z niej powolne narzędzie dla swych zamysłów w sprawie reformy wyborczej. Izba gmin odrzuciła też w poniedziałek 194 przeciw 109 głosom poprawkę Stanleya, wedle której ma bil reformy uzyskać moc obowiązującą dopiero po podziale okręgów wyborczych (żądanie Izby lordów) i ustanowiła termin dyskusyi nad bilem w trzecim czytaniu na dzień następnym (wczorajszy).

W sprawie zatargu chińsko-francuskiego donosi ministerjalny „Temps”, że pogłoski o rozpoczęciu rokowań z Chinami stają się coraz prawdopodobniejszymi. Rokowania te toczyć się mają w Londynie z margrabią Tseng za pośrednictwem lorda Granville. Dzienniki opozycyjne coraz natarczywiej domagają się wyjaśnienia, a p. Ferry opiera się temu stanowczo. W poniedziałek udał się do prezesa gabinetu przewodniczący komisji tonkińskiej, Leroy, i zaprosił go do wzięcia udziału w obradach. P. Ferry odpowiedział, iż nia ma nic do zakomunikowania komisji. Chce on widocznie wystąpić z faktem dokonany i przedłożyć krajowi rezultat rokowań z Chinami. — Ze spraw francuskich notujemy tę niepomyślną dla Francyi wiadomość, że senat na poniedziałkowym posiedzeniu odrzucił wszystkie poprawki, uchwalili ustawę wyborczą. Republikanie mogą triumfować; zrepublikanizowany senat przestaje istnieć jako samodzielne ciało prawodawcze; republika pozbawia się ostatniej zapory, tamującej szalone zapędy szowinistów republikańskich.

Za dni kilka, bo już podobno 15 bm. rozpocznie prace konferencya dla uregulowania spraw zachodnio-afrykańskich. Jak donoszą z Berlina, otworzy konferencyą sam cesarz Wilhelm. Posiedzenia odbywać się będą w pałacu kanclerskim. Dziś w śróde przybywa do Berlina ambasador francuski, baron Courcel wraz z doradcami swymi, pp. Ballay, Desbuisson i Engelhardt. Belgia reprezentować będą na konferencyi poseł w Berlinie hr. Vanderstraeten-Ponthoz i jenerał sekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych, baron Lambertont wraz z trzema urzędnikami. Delegaci belgijscy wyjeżdżają dzisiaj do Berlina. Angielskiemu ambasadorowi, p. Malet dodany zostanie do boku jako doradca pp. Meade i Anderson, którzy już wczoraj wyjechali na miejsce.

Na dniu wczorajszym otwartym został parlament belgijski. Mowy od tronu nie było. Senat obrał dawniejsze swe biuro prezydalne: pierwszym marszałkiem pana Anethana, drugim marszałkami pp. Merode i Kinta. Posiedzenia Izby belgijskich budzić będą zaciekawienie z powodu coraz zaciekłej walki, jaka się toczy pomiędzy konserwatystami a liberałami najrozmaitszych odcieni.

* **Wiec** w sprawie obrony prawnej oraz petycji szkółnej odbędzie się w Borku dnia 26 bm.

* **W Krobskim**, w dniu 5 bm. wybrany został deputatem na sejm prowincjonalny z grona właścicieli posiadło-

ści włościańskich p. Biskupski ze Starego Gostynia.

Korespondent do „Dziennika Pozn.” donosząc o tym wypadku, rzuca myśl, godną wszechstronnego poparcia, iżby komitety powiatowe wyborcze zajmowały się także wszelkimi wyborami czy to komunalnymi, czy powiatowymi lub prowincjonalnymi. Choć dotychczasowy nasz regulamin wyborczy takiego paragrafu nie zawiera, myśl jest chwalebna. Tymczasowo należałoby urządzić oddzielne komitety, któreby urządziły prawidłową agitacyą tak przy wyborach do rad miejskich, jak do sejmików powiatowych i na sejm prowincjonalny.

W obec odbywających się obecnie wyborów do rad miejskich i do sejmiku prowincjonalnego upraszamy wszystkich ludzi dobrej woli, aby się tą sprawą gorąco zajęli.

Parlament niemiecki

zwolony został najwyższem rozporządzeniem cesarskiem na dzień 20 listopada rb., tj. od jutra za tydzień. Dotyczące rozporządzenie brzmi:

My Wilhelm z Bożej łaski Cesarz niemiecki, Król pruski itd., rozporządzamy na mocy artykułu 12 konstytucyi, w imieniu Rzeszy, co następuje:

„Parlament zostanie zwolony i zbierze się w dniu 20 listopada rb. w Berlinie, a kanclerzowi Rzeszy zlecamy wykonanie potrzebnych na ten cel przygotowań. Pod pieczęcią itd.

Dan w Berlinie, dnia 11 listopada 1884 r.

(podp.) Wilhelm.
 (podp.) Bismarck.”

Dokument.

(Odpis.)

Bydgoszcz, 4 września 1884.

Królewska Rejencya, Wydział dla spraw kościelnych i szkolnych.

Nr. J. 2003.

Odwolując się na nasze rozporządzenie z dnia 16 września r. z. Nr. 2553 II W. U. T., jako też do berychtu z d. 28 lipca r. b. J. Nr. 8314, rozporządzamy niniejszém, że od 1 października rb. rozwiązana być ma gmina szkolna w Wosinie, a protestancje ojcowie rodzin (Hausväter) w Nothwendig, Idahof, Starych Laskach, Bęglewie, Nowych Laskach, jako też katolicyce ojcowie rodzin w Starych Laskach i Bęglewie mają być połączeni w nową gminę szkolną Nothwendig. Równocześnie rozporządzamy, iż od tegoż 1 października katolicyce ojcowie rodzin ze Starych Lasek i Bęglewa mają być wyłączeni z katolickiej gminy szkolnej w Wieleniu, a protestancje ojcowie rodzin z Zawady, Wosiny, Drawskiego Przystanku, Pęckowa, jako też z bud kolejowych nr. 80, 81 przyłączeni być mają do katolickiej szkoły w Pęcowie, protestancje ojcowie rodzin z Marienhorst do katolickiej szkoły w Maryanowie, z Miał i bud kolejowych 82, 83 do katolickiej szkoły w Miałach; nakoniec z Drawskiego Młyna do ewangelickiej szkoły w Drasku.

Do Jaśnie Wielmożnego pana landrata v. Boddien w Czarnkowie.

Odpis otrzymujesz Pan Dobrodziej do wiadomości.

podp. Otto.
 Do Wielmożnego Pana powiatowego inspektora Kupper w Pile.

Komentarz.

Do zrozumienia całej doniosłości i właściwego celu tej dismembracyi powyższych wymienionych gmin szkolnych potrzebny jest następujący komentarz.

Wosina, osada w dobrach drawskich księcia Hohenzollern posiadała od dość dawnego czasu szkołę protestancką, do której chodziły protestanckie dzieci z różnych osad okolicznych — i było z tem wszystkim okolicznym protestantom bardzo dobrze, bo mieli szkołę wyznaniową i bliską.

Tę szkołę rejencya bydgoska odprzesła pół roku zamknęła; powód nieznany. Dzieci, które do tej szkoły chodziły, były odtąd zniewolone chodzić bardzo daleko do szkoły, jak np. do Krzyża (o milę drogi), albo też miały „wakacje.”

Cel zamknięcia tej szkoły wychodzi

dopiero teraz na jaw. Oto w Nothwendig ma być urządzona **szkoła symultanna**, do której chodzić będą dzieci protestanckie z osad Nothwendig, Idahof, ze Starych Lasek, Bęglewa i Nowych Lasek, oraz **dzieci katolickie** z osady Stare Laski i Bęglewa, które dotąd chodziły do szkoły katolickiej w Wieleniu.

Nie dość na tej jednej symultancie. Dzieci protestanckie z Zawady, Drawskiego Przystanku, bud kolejowych 80, 81 mają być przyłączone do **szkoły katolickiej** w Pęcowie, chociaż te dzieci miały dotąd swoją własną szkołę protestancką w Wosinie.

Dzieci protestanckie z Marienhorst mają być przyłączone do **szkoły katolickiej** w Maryanowie.

Dzieci protestanckie z budek strażniczych 82, 83 mają chodzić do **szkoły katolickiej** w Miałach.

W ten sposób cztery szkoły katolickie zaludnione będą dziećmi protestanckimi, celem powolnego zsymultanizowania.

Przy tej sposobności dodać należy, że szkoły w Nothwendig jeszcze nie ma, gdyż dotąd nie zdołano przebudować stariej kuźni na cele oświaty ludowej, z tego powodu termin otwarcia szkoły odroczone do 1 kwietnia 1885.

Pęcowo i Miał są wsiami czysto polskimi, z ludnością mazurską sprowadzoną niegdys przez Sapiehów. W Pęcowie jest tylko jeden Niemiec, kowal; Miał są czysto polskie. Gdy w okolicy namnoży się dzieci protestanckie i niemieckie, przyłączonych do tych dwóch gmin szkolnych, wtedy do nich przyjdzie drugi nauczyciel protestant i dzieło germanizacyi pójdzie zwykłym trybem.

Wzywamy ludzi dobrej woli z tamtych okolic, aby oświecili gminy szkolne w Pęcowie i Miałach, aby pouczyły dozory, że, jak pisze „Poradnik dla dozorów szkolnych i przyjaciół szkoły” na str. 44, od dozoru szkolnego wraz z inspektorem należy, czy przyjmie obce dzieci do szkoły swęj, czy nie! Jeżeli szkoła przepelniona, wtedy wcale takich dzieci przyjmować nie potrzebną. Porównaj reskrypta ministerjalne z dnia 29 listopada 1862 i z dnia 12 września 1873, których treść podana jest w „Poradniku” na str. 44, uwaga 5.

Prosimy pisma polskie, zajmujące się nie szerzeniem kłamstw i fałszu — lecz sprawami naszymi, aby wezwaly czytelników swoich do czuwania nad tego rodzaju sprawami szkolnymi.

Wybory.

Ścisłejsze wybory w powiecie bydgoskim i w mieście Bydgoszcz przypadają po jutrze w piątek, dnia 14 bm.

Wzywamy wszystkich rodaków naszych, aby w ostatniej jeszcze chwili dołożyli wszelkich starań celem zgromadzenia na pana **Adolfa Koczorowskiego** jak największej liczby głosów. Chociaż nadzieja zwycięstwa nie jest bardzo pewną, powinniśmy spełnić nasz obowiązek, aby wykazać, że i w bydgoskim okręgu wyborczym stanowimy bardzo znaczny procent ludności.

Pan Stanisław Chłapowski z Szóldr przesyła nam z prośbą o umieszczenie następującego podziękowanie komitetu i wyborcom okręgu wschowskiego. Jest to nowy dowód, pochodzący z pod pióra męża, znającego znakomicie stosunki we Wschowskim, — że tak Polacy jak katolicy narodowości niemieckiej spełnili swą powinność, że tylko niepowściągliwy duch wicherzycielstwa i warcholstwa „Gońcowego”, opierając się na przewrotną kretnianinę, zdolny jest w ubliżający sposób lżyć bezpodstawnie katolików niemieckich. Niedawno napisał „Gońcowego”, że z winy komitetu krobskiego straciliśmy 1000 głosów — a następnie odwołać musiał i teraz wziął za przedmiot swęj niemiłostki katolików wschowskiej ziemi. Prawdą jest, że przy ścisłych wyborach w roku 1881 otrzymał kandydat polski przeszło pięć tysięcy głosów; były to jednakże głosy postępowców niemieckich, którzy wówczas w znaczniejszej liczbie oddali karteczki swe na Polaka. Dziś po zawarciu kompromisu postępowego komitetu z konserwatywnymi liczbą tych głosów się zmniejszyła, — bo na

Polaka głosowali już tylko — że tak powiemy — „nieprzejednani,” i w skutek tego, nie w skutek „zdrady” katolików kandydat nasz upadł.

Uznanie i podziękowanie wyrazone przez pana St. Chłapowskiego tak Polakom, jak i katolikom narodowości niemieckiej — brzmi, jak następuje:

„Szóldrzy, 11 listopada.

Obu komitetom wyborczym w ziemi wschowskiej, polskim i niemieckim katolikom i wszystkim wyborcom, którzy w dniach 28 października i 7 bm. na mnie swe głosy oddali, składam serdeczne podziękowanie za poświęcenie i trudny podjęty i za zaufanie, jakim mnie zaszczyliście, a lubo tym razem nie zwyciężyliśmy, jednak w sercu głęboką dla Was zachowam wdzięczność.

Stanisław Chłapowski.”

Z Człuchowa. Nie szczególnie postąpili sobie katolicy Niemcy w okręgu człuchowsko-złotowskim. Organ księcia Bismarcka „Nordd. Allg. Ztg.” chwali ich żale, że na Polaka nie głosowali. Pochwała z tej strony jest najoczywistszą naganą. Za to konserwatyści nie są zadowoleni z niemieckich katolików w Szto-grach (Stegers). Tam bowiem padło 169 głosów na ks. prob. Neumanna a tylko 98 głosów na landrata, choć ten wystarał się dla Sztoگرانów, nawiedzonych w tym roku gradobiciem, o zboże do siewu, słomę i pożyczkę 5000 m. z powiatowej kasy oszczędności, jak pisze konserwatywna „Neue Konitzer Ztg.”

W okręgu wyborczym **lubawsko-sztumskim** wybrany został konserwatywny hr. Dohna. Polskim kandydatem był dr. **Rzepnikowski**.

W okręgu **kwidzińsko-sztumskim** oddano według urzędowego sprawozdania przy ścisłych wyborach 15,124 głosów, z których padło na pana Donimirskiego 7136 a na landrata Müllera 7988 głosów. Ostatni zatem został wybrany 425 głosami po nad absolutną większość.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z powiatu, 11 listopada.

(Okólnik p. Luxa.)

Dowiedziawszy się z „Dziennika Poznańskiego”, że p. Lux wydał rozporządzenie do nauczycieli, zalecając im, aby zanim przystąpią do czytania niemieckich powieści, wpięć je rozebrać w zdania pojedyncze, mimowolnie zapytałem [się, czemu p. Lux dopiero teraz przyszedł do tego przekonania, że metoda, jakiej się od dawna trzymają nauczyciele w szkołach tutejszych, z nakazu wyższego, nie doprowadza do celu. Męczą się dzieci nasze nad czytaniem rzeczy, kwalifikujących się chyba treścią i formą dla czytania niemieckich dzieł; trzusi się tą nauką nauczyciel, a w rezultacie tego wszystkiego pozostało dziecku w głowie kilka frazesów lub wyrazów, których zastosować nie zdolne w innych zwrotach, a które mu wywietrzeją, skoro szkołę opuści.

Rady p. Luxa, zalecane w okólniku, nie są niczém nowem dla niejednego nauczyciela; znam szkoły, w których nauczyciel bez instrukcyi p. Luxa, kiedy jeszcze był ich inspektorem powiatowym, chwytali się tego, dziś przez p. Luxa zalecanego środka, ale daremna ich praca, daremne mżenie dzieci. Tak też będzie i teraz, dzieci nie rozświeca tą nauką głowy, nie zagrzeją serca, nie uszczęśliwią swęj duszy, bo jedyną racjonalną metodą w szkole jest nauka oparta na wykładzie w ojczyznym języku. Gdyby jeszcze p. Lux radził niemiecką powieść rozebrać w ojczyznym dziecku języku, toby się można spodziewać jakich owoców z takiej nauki, ale przy dzisiejszym systemie wątpię o tem należy.

Słusznie zauważa korespondent „Dz. Pozn.”, że jeżeli dziecko polskie nie rozumie czytanego z powieści niemieckiej zdania, to jakże może rozumieć naukę religii wykładaną mu po niemiecku! Wszakżeż w katechizmie tyle zachodzi wyrazów abstrakcyjnych, które nawet w ojczyznym języku dziecku wyłożone, nie łatwo przemawiają do serca! — Jakżeż więc podane dziecku w obęcy mu formie mają uszlachetniać duszę dziecięcą? Znam szkołę, w której ucęą dzieci polskie religii po niemiecku. Sły-

szalem, jak się nauczył żalić, że dzieci tam zafowane w nauce religii. Oby królewskie władze jak najwcześniej zechciały wysłuchać skarg rodziców, żalących się na dzisiejszy system szkółny!

Berlin, 11 listopada.

(Pocztowe kasy oszczędności.)

(—) Potwierdza się wiadomość, że jednym z pierwszych projektów, które się zajmie nowy parlament, będzie zakładanie pocztowych kas oszczędności. Poprzednio rozstrząsała go pruska rada stanu i podobno znaczne zmiany w projekcie rządowym poczyniła. Jeśli jednak uchwała oddawania jednej połowy składek do komunalnych kas oszczędności, drugiej do kasy centralnej funduszu inwalidów ma uchodzić za znaczną zmianę przedsięwziętą przez radę stanu, to za takąową uważać jej nie można.

Tymczasem prasa projekt krytycznie rozbiiera i doszła w ogóle do następnego rezultatu: główna myśl projektu zasługuje na uznanie; na nowym urządzeniu istniejące gminne kasy oszczędności nie bardzo ucierpią; ale organizacja przez rząd zaproponowana jest wadliwą i domaga się gruntownej zmiany. Nasamprzód pocztowe kasy oszczędności mimo istnienia 2200 kas gminnych i mimo zaprowadzonych przez nie kas oszczędności fenygowych, już dla tego samego są pożądaną, ponieważ zakłady oszczędności mianowicie dla ludzi zawisłych i mało mających czasu winny być jeszcze przystępniejsze, niż dotychczas. Prócz tego zakładanie pocztowych kas oszczędności będzie dla kas gminnych bodźcem do zbawiennych reform. Już teraz niektóre kasy gminne zaprowadzają zmiany, o które dawniej nadaremnie się dopraszano. Jeśli groźące współzawodnictwo wywołało tak dobre rezultaty, czegoż się dopiero będzie można spodziewać po rzeczywistej konkurencji? Gminne kasy oszczędności chwalać się, że wyłożyły 1800 milionów na hipotekę drobniejszego wierzycielom, a 57 milionów na „cele pożytku publicznego“. Ale na to odrzec należy, że i pocztowa kasa oszczędności, jeśli ma bogo działać, winna przyjść w pomoc drobnemu kredytowi; co zaś terazniejsze kasy oszczędności co do drugiego punktu przytaczają na swą korzyść, tego wcale zalecać nie można. Zyski takich kas nie powinny służyć „pożytkowi publicznemu“, w którym uczestniczą przeważnie ludzie mienni i dostadni, lecz wyłącznie i całkowicie oszczędzającym. Również zyski nie powinny przypadać fiskusowi pocztowemu, bo wtedy w nich uczestniczyłoby państwo, t. j. wielu mających. Jeżeli zaś fiskus pocztowy nie ma zyskiwać, naturalny jest wniosek, że nie może ponosić ani ryzyka, ani odpowiedzialności; jeżeli nie bierze na siebie odpowiedzialności za administrację, toć którą inni musi wziąć na siebie całą finansowość.

Ale co do kwestyi, kto ma przejąć administrację wkładek? zdania się rozchodzą. Projekt rządowy odpowiada na to pytanie, że centralna kasa funduszu inwalidów, a zatem instytucja rządowa. Ależ w takim razie państwo w razie wybuchnięcia wojny wystawia się na wielkie niebezpieczeństwa finansowe. W roku 1866 wzięto z jednej tylko

kasy oszczędności w Berlinie coś około miliona, a we Francji spadły w roku 1870 wkładki o 50 milionów. Prawda, że w czasach krytycznych wypłaty mają być zawieszane na pół roku, ale toby mocno nadwziewało kredyt rządowy. Tego koniecznie uniknąć należy. Dla tego inni inną robią propozycją i mówią: poczta pośredniczy tylko w przesyłaniu pieniędzy; a administracją ich zajmie się umyślnie na ten cel utworzona centralna kasa oszczędności, niezawisła, stojąca pod dozorem państwa, ale bez odpowiedzialności państwa.

Odpowiedzialność i poręka ciąży na funduszu rezerwowym, uformowanym na 5 procent wkładek. Skoro fundusz rezerwowo dojdzie do wysokości pięciu procent, nadwyżka w 5 lat ma być przekazana właścicielom książeczek oszczędności. Ta propozycja omija szkopolniebezpieczeństwa finansowego dla państwa i uwzględnia należycie interes członków. Ale czyż centralny zakład administracji jest niezbędnie potrzebnym i pożytecznym? Temu zaprzeczyć należy. Dla tego uważamy tę propozycją za najlepszą, według której poczta ma być tylko pośredniczką, a istniejące już gminne kasy oszczędności, które tylko należycie zorganizować należy, wkładkami kwotami zarządzać winny.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Nowoje Wr.“ zamieszczaając korespondencją z Królestwa Polskiego p. t. „Nowa Łódź w Królestwie Polskiem“, opisującą Sosnowiec z jego okolicznymi zakładami przemysłowymi i fabrykami, zakładami przeważnie przez przybyszów niemieckich, w następnych słowach zwraca uwagę czytelników na tę korespondencją:

Podczas kiedy przemysł rosyjski się uskarża albo niemieckim prowadzi swoje interesy, Niemcy kroczą ku nam i na naszym terytorium wnoszą całe miasta fabryczne. A wnoszą je w ciągu lat kilku, zupełnie po amerykańsku. Korzystając z zagranicznego kredytu na 4 lub 5 proc. rocznie, sosnowiecy niemieccy fabrykanci sprzedają swój towar na kredyt nie taniej niż na 12 procent na ten już samą różnicę mają ogromne zyski.

Gazety rosyjskie widzą groźące im niebezpieczeństwo, widzi je rząd, a pomimo to tamują rozmaitemi sposobami rozwój przemysłu i gospodarstwa krajowego. Czyż mało dowodów, że dotychczasowa gospodarka przynosi tylko szkodę krajowi?

— „Nowoje Wremia“ oburza się na gazety polskie, że mówiąc o Biskupach katolickich, dają im tytuł „ekscelencya“, gdy tymczasem mówiąc o biskupach prawosławnych, tytułu tego nie używają. — „Kraj“ dowodzi, że nawet mówiąc o biskupach prawosławnych, tytułu „ekscelencya“ używać. W końcu zaś dodaje, że w urzędowej korespondencji ministerstwa spraw wewnętrznych, używane są następujące tytuły księży: ksiądz, proboszcz — wielebny (prepodobny), dziekan, przewielebny (wysokoprepodobny), biskup (preoswiaszczenstwo), arcybiskup i metropolita (wysokopreoswiaszczenstwo).

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Ksiądz Biskup Strossmayer, wielki patriota i dobrodziej

ludu kroackiego, przybył do Zagrzebia, aby w dniach 8 i 9 być obecnym przy otwarciu wspaniałej galerii obrazów, którą narodowi darował i poświęceniu gmachu akademii południowo-słowiańskiej, utworzonej w Zagrzebiu przez wspaniałomyślnego monarchę cesarza Franciszka Józefa za staraniem i kosztem Biskupa Strossmayera. Ban kroacki i ksiądz Kardynał Michajłowicz wyjechali z Zagrzebia, ponieważ ksiądz Biskup należy do tak zw. niezawisłych; władze zakazały przystrojenia dworca kolejowego, tak że burmistrz zagrzebski, Cernadak, i deputacje rozliczne przyjmowały Biskupa w osobnym ad hoc zbudowanym przy dworcu pawilonie. Przyjęcie było wspaniałe, entuzjazm wielki, uroczystości odbyły się przy licznie zgromadzonym udziale Kroatów.

Z Lublany przybyła deputacja, która w imieniu Słowenów wręczyła Biskupowi honorowy dyplom obywatelski.

NIEMCY.

* Berlin, 11 listopada. Urzędowe referaty o wypadku wyborów ścisłych. W Kolonii wybrano dr. Röckeratha (centr.) 12,723 głosami. Leyendecker (narod.) miał 7059. — W 6 okr. wyb. Niederbarnim oddano głosów 19,500. Z tych otrzymał Lohren (rządowiec) 9854, a Knörcke (wolnom.) 9549. — Wrocław, część zachodnia. Kraecker (socyal.) 8936 głosów, Friedlaender (wolnom.) 7377. — W drugim okr. wyb. wiesbadenim oddano głosów 16,076. Z tych otrzymał Schenck (wolnom.) 10,701, a Wasserburg (cent.) 5375. — 4 okręg badencki. Pflüger (wolnom.) 7657 głosów, Blankenhorn (narod.) 7080. Okręg wybor. wrocław. część wschodnia. Hasenclever (socyal.) 8808 głosów, Dirichlet (wolnom.) 5909. — 11 okręg bad. (Mannheim-Schwetzingen.) Kopfer (demokr.) 9536, Eckhard 7536. — 10 okr. badencki (Karlsruhe-Bruchsal). Arnsberger (narod.) 10,175 gł., ks. Gerber (centr.) 8448. — 3 okręg wyb. dysseldorfski (Solingen). Oddano głosów 14,142. Wybrany Schumacher (socyal.) 8734, Fuchs (centr.) 5317. — 6 okręg wyb. Kasselski (Hersfeld-Rothenburg). Seyfarth (konserw.) wybrany przeważną większością. — 1 okręg wyb. wyrtemberski (Stuttgart), Schott (demokr.) wybrany. — Elbląg. Dotychczas otrzymał Dirichlet (wolnom.) 4058 gł., Puttkamer (kons.) 2367. — Schwerin. Dotychczas otrzymał Haupt (narod.) 4312, a ks. Jan Albrecht (kons.) 3003 głosów.

— Biskup Hefeleg. Ze Sztutgartu piszą pod dniem 11 listopada, że król powołał Biskupa Hefelega do siebie, który konferował także z ministrem oświecenia. Dwór odjedzie do Nizy 18 bm. Sejm zwolony zostanie 27 bm.

— Reprezentanci miejscy w Gdańsku uchwalili jednomyślnie na wniosek magistratu udzielić honorowe obywatelstwo twórcy kanalizacji gdańskiej, tajemnemu wyższemu radcy budowniczemu w Berlinie, panu Wiebe, który rozpoczął 80 rok życia.

— Fenygowych kas oszczędności jest w Niemczech 546, w których oszczędzono dwa miliony marek fenygów.

— Ksiądz Biskup Kremenetz, bawiący od kilku dni w swych krewnych

w Kobleney, poodwiedzał rozmaite klasztorzy Sióstr miłosierdzia w tém mieście i miał dnia 6 bm. posłuchanie u cesarza-rzwy. Wieczorem zaś puścił się dostojny pastierz w podróż do Berlina, aby wziąć udział w posiedzeniach rady stanu.

— Szczegółowe. W Wyrttembergii przed wyborami poduszczano w jak najlepszy „Neck. Ztg.“ umieściła n. p. w swych łamach następujące ostrzeżenie: „Zwraca się uwagę, że kilku jezuitów z Feldkirchu w rozmaitych przebraniach walczą się po okręgu wyborczym, aby kaptować głosujących dla demokracji Haeslego. Niechże wyborcy protestancy czuwają.“ Z Dortmundu piszą także, że tamtejszy pastör na zebraniu wyborców jak najlekkożyśniej zaczepiał katolików, wznawiając starodawne i zużyte obelgi i zarzuty przeciw papieżowi, za co go własni parafianie wyswistali. Z Królewa zaś donoszą, że jakiś oficer palnął do rezerwistów mówkę, w której im zapowiedział, że złożona cesarzowi przysięga zobowiązuje ich na całe życie do popierania polityki rządowej.

ROSYA.

* Pan Cytowicz, b. profesor odeskiego uniwersytetu, autor różnych swego czasu broszur, wydawanych w języku rosyjskim, następnie redaktor wydawanego w Petersburgu i subwencyonowanego przez rząd organu „Biereg“ wrócił niedawno do Rosyi po kilkoletnim pobycie za granicą. O tej wyprawie chodzili najrozsądniejsi wieści. Jedni twierdzili, że b. profesor-redaktor udał się za granicę dla studiów naukowych, drudzy, że zajęty jest studowaniem katolicyzmu; mówiono nawet, że wstąpił do zakonu jezuitów, aż tu naraz pokazało się, że to wszystko było fałszywem. Pan Cytowicz powrócił, zabawił krótko w Petersburgu, a następnie postawił swą kandydaturę na wakującą katedrę prawa handlowego w uniwersytecie odeskim. Dzisiaj dzienniki rosyjskie otrzymały już wiadomości o rezultacie starań p. Cytowicza, który w chwili wyjazdu za granicę nie zostawiał w kraju bodaj ani jednego żywego człowieka dla siebie. Do „Nowosti“ i innych gazet telegrafują, co następuje: „B. redaktor gazety „Biereg“, Cytowicz, wybrany został jednogłośnie przez wydział prawny uniwersytetu odeskiego profesorem prawa handlowego. Ze jednak na radzie uniwersyteckiej głosił się rozdywoły, więc oddano całą sprawę do decyzji ministra oświaty.“

— Według danych przytoczonych w dziale statystym wydawnictwa Suworina „Russkij Kalendar“, a zaczerpniętych ze źródeł urzędowych z lat 1880 i 1882, ludność państwa rosyjskiego wynosi 101,342,242. Miasta znaczniejsze według cyfry ludności idą w następującym szeregu: Petersburg liczy 929,098 mieszkańców, Moskwa 751,812, Warszawa 406,261, Odessa 217,000, Ryga 169,329, Kazań 140,726, Charków 133,139, Kiszyniew 130,000, Kijów 127,251, Saratow 108,820, Tyflis 104,024, Taszkient 100,000.

FRANCYA.

* Trzy i pół miliona franków. Komisya budżetowa zajmuje się obecnie obciążaniem budżetu dla katolickich duchownych. Lelilière, członek

tęj komisji, katolik, widząc że komisya nie kontentuje się 3 i pół milionami, na których skreślenie on sam się godził — ustąpił z komisji. Następca jego jest hr. Donville-Maillessen, główny patron francuskiego starokatolicyzmu. Za sprawą tego człowieka, który publicznie oświadcza, że jest fanatycznym zwolennikiem i sługą rewolucji, a nieprzejednanym wrogiem konkordatu, skreślono z budżetu katolickich duchownych 6,346,600 franków, i to: 1) z wydziału wyznaniowego skreślono 35,000; 2) z pensji Arcybiskupów i Biskupów 65,000; 3) z pensji proboszczów 72,000; 4) z pensji jeneralnych wikaryuszów 2,220,000; 5) kapitułę St. Denis zniesiono, oszczędzając 125,000; 6) stypendya dla seminarjów 302,000; 7) subwencya dla zakładów religijnych 55,900 (n. p. misye); 8) na reparacy domów Biskupów 60,000; 9) na gmachy dyceyjalne 190,000; 10) na restauracy katedr biskupich jeden milion franków itd. itd. Jest to dopiero propozycja komisji.

BELGIA.

* Charles de Mazade gani w „Revue des deux Mondes“ bardzo surowo postępowanie liberałów belgijskich i wydaje na nich ostry sąd za gwałty i rewolucyjne wybrki, których się dopuścili w ostatnim czasie.

Spis szkół

w gubernii grodzieńskiej na początku XIX w.

(Ciąg dalszy.)

Powiatowe szkoły w grodz. gubernii.

1. Słonimskie szkoły. Szkoły w Słonimiu w którym to Michał książę Ogiński hetman wielki litewski, za czasów Stanisława Augusta, uczynił swoją rezydencją wspaniałą i nawet założył drukarnię w 1777 r., egzystując od roku 1797 r., tak powiada inicjator, i są utrzymywane przez kanoników regularnych. Tych kanoników Regularnych laterańskich fundował w Słonimiu Jan Sapieha, marszałek litewski w r. 1650; szkoły trwały do roku 1832 jako polskie, klasztor skasowano 1845 r., kościół zabrano na cerkiew.

Prefektem podówczas tych szkół był hrabia Józef Judynowicz, prof. matematyki i fizyki, bardzo gorliwy nauczyciel i posiadający wiele wiedzy w swoim przedmiocie, jak mówi hr. Plater; prefesorem wymowy i prawa ks. Franciszek Eismont; nauczyciel II klasy ks. Karpowicz, nauczycielem języka rosyjskiego ks. Janowski. Nauczyciele I klasy, a także nauczyciele języka francuskiego i niemieckiego nie ma. Uczniów 55, z których 4 ze szlachty, ze stanu duchownego 3, a 5 mieszczan. W I klasie uczniów 20, w II 17, w III 11 i w IV 7. Biblioteka szkolna bardzo była nie wielka, gabinet fizyczny nie duży. Przy Słonimskich szkołach otworzono konwikt, w którym było 10 uczniów, od 8 do 20 lat; konwikt ten założony kosztem Biskupa Horbackiego, mieszającego niegdys w klasztorze kks. Kanoników. (Joachim Daszkiewicz Horbacki, herbu własnego, Biskup uńwiecki Piński, konsekrowany w roku 1784, ozdobiony orderem św. Stanisława, którego Katarzyna II wyzwała z biskupstwa. Szantyr utrzymuje, że ks. Horbacki powrócił do obrzędu łacińskiego, do którego przed święceniami miał należeć.) — Pensjonerzy tego konwiktu słuchali lekcy razem z innymi

było wielkie trio Schuberta na fortepian, skrzypce i bassetle Es-dur; resztę programu stanowiło Rubinsteina trio B-dur (op. 52); i polonez Chopina (op. 3) na fortepian i bassetle napisany dla wieleńskiego wiolenczelisty Merka, i kilka śpiewów.

Polonez, o którym mowa, jest młodocianym tworem Chopina i technie tym samym powabem, tym wesolym spoglądaniem na świat, jak pierwszy dziesiątek dzieł mistrza. Introdukcya z melodyą szeroką i pełną śpiewności wznosi się nawet w przejściu na ton e minorowe do niezwykłych wyżyn i pewnego patosu; temat polonezowy pełen uroku i polskiego zacięcia; w epizodzie f-dur motyw pełen wdzięku i melodyi odgrywa bassetla. Biegniki i pasaże cokolwiek jeszcze przypominają manierę Hummela i Czernego, chociaż i w nich już się silnie przebijają indywidualność młodego piewcy. Jeśli nas pamięć nie zawodzi, polonez ten był po raz pierwszy odegrany prywatnie w Poznaniu w sali metra tańców Simona na ulicy Butelskiej przed szczerpłym gromem osobno zaproszonych słuchaczy, lat temu czterdzięci ośm lub pięćdziesiąt.

Z pewnością p. Biernacki umieszczeniem tego poloneza w programie chciał oddać choć w spójnionej porze zasłużony hołd pamięci drogiego barda naszego. Dzięki mu za to z głębi serca. Szanowny nasz skrzypek chowa dotychczas w duszy obraz Chopina, cieszył się jego życzliwością i przyjaźnią i słyszał jego grę w salonach hotelu Lambert u książąt Adamowca Czartoryjskich, gdzie w roku 1847 częstym bywał gościem.

Przechodząc teraz do wykonania, jeśli z żywym uznaniem pochwalim nam przychodzi grę bassetlisty p. L. Schulza, nie możemy tego samego powiedzieć o party fortepianowej. Dwa biegniki początkowe introdukcji, które powinny być wykonane szybko, perkolowało i wyraźnie, odegrane zostały piano i rallentando — o prawdziwej nie wiemy jakim prawem. — W następujących po nich akordach towarzyszących melodyi wiolenczeli, których

Ze świata muzycznego.

III.

Poznań, 11 listopada.

(Smutna rocznica. — Entuzjasta. — Wizyta jego u Chopina. — Ks. Surzyński i jego „miserere“. — Wieczorek muzyczny pana Nikod. Biernackiego. — Program koncertowy.)

Pisząc ostatni odcinek muzyczny, staliśmy w przededniu smutnej i bolesnej pamiątki. Siedemnastego października rb. przypadała trzydziestopięcioletnia rocznica zgonu Chopina. Czy o niej pamiętał Poznań i Wielkopolska, licząca tylu i tak gorących wielbicieli wieszca-rodaka? Dopóki macierz rzek naszych, Wisła, nurtów srebrzystych do otchłani morskiej toczy nie przestanie, dopóki w lasach szarych jodły szumieć, dopóki po gajach śpiew ptaszek rozlegać się będzie, dopóki na równinach i błoniach Polski kwiaty balsamiczną wonią oddychać będą, dopóki na łanach rodzinnych wieczysta pomroka nie zalegnie, dopóki blask sławy Chopina nie zamierźnie, a imię jego z czcią i rozwiniem najpóźniejsze pokolenia powtarzać będą. Trzydzieści pięć lat minęło, odłak ta czysta, piękna dusza uleciała w gwiaździste strefy. Po zgonie jego najzaciejsze, najdosłojniejsze dziewice i matrony polskie przywdziały barwy żałobne, jakby po drogim członku rodziny; rokrocznie wielbicieli mistrza zwiędali na cmentarzu Père-Lachaise grób wieszca, którego pomnik w strasznych zapasach komuny uszkodził granat rewolucyjny. Straty jego do dziś dnia nie przeboleliśmy, i nigdy jej nie przebolimy; bo naród, który zapomina swych wieszców, myślicieli i przewodników, niegodzien być narodem; żywo on wstępuje do mogiły, jest własnym grabarzem. Jakże pięknym i naśladowania godnym przykładem przyszłicia nam w tej mierze Warszawa? Ta nie tylko dzień śmierci, ale i urodzin naszego narodowego barda obchodzi już to koncertem wykonaniu dzieł, już to od-

czytem, pamięci jego poświęconym. Pisma zaś publiczne i dzienniki bądź muzyczne, bądź polityczne, wspomnieniami, dotyczącymi życia i utworów Chopina, odświeżają drogą jego pamięć. I tak jeden z ostatnich numerów „Echa muzyczno-teatralnego“ podaje nam wizerunek oblicza Chopina, zdjęty po jego śmierci, i obraz salonu mieszkania, które przez niejaki czas zajmował na ulicy Orleńsk w Paryżu. Wszystko tam widzisz w wierszonym odbiciu; i kominiek, na którym ogień płonie, i kandelabry na nim, i historyczny fortepian Pleyelowski, będący teraz w posiadaniu siostrzenicy Ch., pani Ciechomskiej, i fotel wyściany, i zesłong, na którym w niemocy szukał spoczynku i wytchnienia. Nadmieniamy tutaj, iż „Echa“ lepijby było uczyniło, gdyby nam było dało portret żyjącego artysty; pośmiertna jego maska nie daje dokładnego wyobrażenia jego fizyonomii. — Mimo chodem wspomniamy, iż Towarzystwo Przyjaciół Nauk od pół roku posiada stalorty (popiersie) Chopina, który zapewne będzie wierniejszym jego oblicza odbiciem.

Przeszło pięćdziesiąt lat temu minęło, jak pierwsze wieszca utwory muzyczne ukazały się w Poznaniu. Pierwsza jego ballada i pierwsze scherzo w nieopisany zachwyty wprawiły muzyków z powołania i wielbicieli tej sztuki. Do ostatnich należał A. W...wski, redaktor wychodzącego podówczas „Tygodnika literackiego.“ Ten odcuwając całą piękność kreacyi naszego barda, nie tylko umieścił pierwszą o nim wiadomość w wychodzącym podówczas „Przyjacielu ludu“, ale nawet umyślnie pojechał do Paryża, aby go słyszeć i poznać. Co tam zaszło, o tém W. wspominać nie lubi; ale że wspomnienie to dlań nie mogło być zbyt miłym, łatwo się domyślić. Wiadomo, że w Chopinie zmysł dostrzegawczy i dar naśladowania cudzych śmieszności był nader rozwinięty. Gra jego była spokojna, poważna, wolna od wszelkiej w ruchach przesady. W...skiego zaś gra była niepoprawna, ogłuszająca, nieczysta, ruchy ekscentryczne; podrzucał głową i ramionami, sz-

stał się, gestykuował. Zapewne Chopin wśród wizyty, jaką mu przybył oddał, zaprosił go do fortepianu i dostrzegł natychmiast te śmieszne nalogi i nienaturalną afektację. — Do Wojkowskiego się przeto niezawodnie odnoszą w pamiętnikach Moschelesa słowa: „Chopin umie być figlarnym, jowialnym, niezrównanym w naśladowaniu Pixisa, Liszta i pewnego garbatego diletanta. (W...wski bowiem był ulomnym).

Dnia 21 października wykonał ks. Surzyński o 6 przed nabożeństwem wieczornym w kościele Karmelitanek czterogłosowe „miserere“ a capella. Ks. Surzyński, syn muzycznego ojca, poświęciwszy się stanowi duchownemu, nie przenieśli się sztuce, której zamilowanie zmarły rodzic weń wszczepił. Jako wyświęcony już kapłan zwiędził Lipsk i inne ogniska muzyczne; w Ratysbonie zaś, gdzie istnieje od lat 11 szkoła muzyki kościelnej, oddał się studjum kościelno-muzycznemu. Po krótkim pobycie we Włoszech, wrócił do rodzinnego Poznania i odąd stara się zaszczerpieć i rozkrzewić między nami zamilowanie stylu poważnego i kościelnego. Ze sam się duchem jego przejął umiał, tego dowodem wspomniane „miserere.“

Niestety pomiędzy zebranymi na nabożeństwo nie wielu zapewne było takich, coby się na wartości kompozycji poznać i ocenić ją umieli. — Uszy nasze tak przywykły do aberracji, jaka się od stu kilkudziesięciu lat wkradła do utworów muzycznych mszalnych i niespójnych, że nie pojmujemy muzyki kościelnej bez huku i stuku, bez trąb i kotłów i hałaśnego aparatu orkiestrowego. A cóż dopiero powiedzieć o duchu wręcz teatralnym, który się przebiega w melodych, modulacyach, całym układzie i toku nowszych kompozycji kościelnych? Jest on wbrew przeciwnym wnioskowi obrządków, powadze świętej liturgii, odwołki nawet od uroczystego nastroju duszy i nabożeństwa. — Ubolewając nad tém, krząta się młody kapłan około zaszczerpiecia lepszego smaku i lubowni-

ctwa muzyki kościelnej. Tym końcem wydaje miesięcznik „Muzyka Kościelna“ z dodatkami, zawierającymi utwory starodawnych kompozytorów kościelnych, a oprócz tego kancjonał dla organistów i kantorów, obejmujący wszystkie śpiewy, hymny, psalmy, antyfony itd. na niedzielę i dni świąteczne całego roku. Czy niezadługo ujrzy ks. Surzyński owoc prac, pomyślny skutek zabiegów swoich? Wątpimy mocno. Ale niech się nie zraża. „Nie naraz Kraków zbudowano.“ Naszém zdaniem, póki nie będzie seminarjów katolickich dla nauczycieli wiejskich z wytrawnymi docentami muzyki, wdrażającymi młodych aspirantów w tym kierunku, albo póki nie założą osobnej szkoły dla organistów i kantorów, póty jeden człowiek, choćby najlepszymi odzywionym chęćmi, z trudnością podała ogromność zadania. Ksiądz Surzyński przez krótki czas wiele zdziałał. Odbierał materiał czestokroć surowy, elewów nawet i elewki nie znających nót; a jednakże wykonanie rzeczonego „miserere“ było czyste i detonacyi prawie wcale nie dostrzegaliśmy. Nie fraszka to tak wprawie śpiewaków, aby bez towarzyszenia organów lub innych narzędzi muzycznych utrafił w ton właściwy i wszędzie zachował odstępy głosów i zmianę interwałów w niepokalanej czystości.

Na dzień 10 listopada przypadł drugi wieczorek muzyczny skrzypka naszego, pana Nikodema Biernackiego i towarzyszących. Wdzięczność się nasamprzód należy szanownemu artyście za uwzględnienie prośby w zeszłym felietonie wyrażonej. Przekonawszy się bowiem, że dawny lokal z wielu względów na te produkcje nie przydatny, przeniósł się z towarzyszący do sali hotelu Sterna, której i rozmiar i warunki akustyczne o wiele są odpowiedniejsze. Do wzięcia udziału w koncercie zaprosił nasz ziomek panią Pessiak, dawniej nadworną śpiewaczkę królewskiej opery w Hanowerze. I program drugiego wieczorku zalecał się rozmaitością i wytrawnością smaku w doborze. Ozdobą i koroną jego

